Ner 29. 22 Lipca. 1865.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą Prof. Drów: **Dietla, Majera, Skobla** i Drów **Oettingera** i **Zieleniewskiego**.

WYCHODZI: tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersytetu, pod zarządem *T. Szczurkowskiego*. Biuro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska N. 282.

CENA: w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a.
„ półrocznie . . Zł. 3 — „
w Państwie Austryackiém z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „
„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą pocztową, wypadnie dopłata przesyłki według przepisów pocztow.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ: Kancellarya C. K. Towarzystwa nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska N. 282, tudzież Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

RZECZ
O OPERACYI POLIPÓW W KRTANI
przecięciem téjże
na pionowéj linii spojenia obu chrząstek tarczykowatych,

napisał

Dr. Karol Gilewski

Prof. Uniwersytetu.

(Ciąg dalszy.)

U dziewczyny 16to-letniéj, małego wzrostu, cierpiącéj od kilku miesięcy chrypkę w wysokim stopniu i oddech chrapliwy, szczególnie we śnie i przy robocie, sterczały trzy wyrośle polipowe z poza kąta przedniego głośni ku wolnemu końcowi nakrywki krtaniowéj. Wyglądały one po części jak wyrośle mięsiste, wielkości przeszło główki od szpilki, po części jak polipy śluzowe wielkości grochu. Za każdym wydechem silnym poruszały się ku nakrywce krtaniowéj i cofały napowrót przy wdychaniu, pozostając przytém na widoku we wzierniku jakkolwiek nie całkiem, ponieważ znaczna pochyłość nakrywki była na przeszkodzie. Powtórne badanie laryngoskopijne te same stwierdziło stosunki.

Znaczna pochyłość nakrywki krtaniowéj utrudniając wielce już samo pochwycenie wzrokiem przerzeczonych wyrośli za pomocą wziernika, tymci bardziéj stała na zawadzie złowieniu jednéj z narośli drutem, umyślnie do tego przyrządzonym Odruchy *(Reflexbewegungen)* za każdém dotknięciem któréjkolwiek części krtani powstawały szybko i przeszkadzały do tego stopnia, że wszelkie usiłowania zniszczenia wyrośli narzędziami do krtani wprowadzonemi sposobem laryngoskopijnym, poczytać należało za chybione, w obec zwłaszcza szczupłych rozmiarów krtani u dziewczyny drobnego wzrostu.

Rozpoznawszy przyczynę chrypki i oddechu chrapliwego, nie można było wątpić, że owe zboczenia żadném inném, tylko ściśle miejscowém leczeniem, usunąć się nie dadzą. Cierpiąca dziew-

czyna zgodziła się na jakibądź rodzaj miejscowego leczenia przezemnie zaleconego.

Z wyż wymienionych już powodów postanowiłem utorować sztucznie drogę do siedziby choroby, musiałem przeto wziąść wprzód pod rozwagę rozmaite rodzaje przecięcia przewodu oddechowego, czyli tak zwanéj Bronchotomii.

Cięcie podjęzykowe, które podał Malgaigne *(Laryngotomie sous-hyoidienne)* nie obiecywało mi najmniejszych korzyści. Musiałbym w takim razie wyciągnąć nakrywkę krtani przez poprzeczną ranę w gardle, by zajrzeć do wnętrza krtani.

W skutek naprężenia więzadeł nalewko-nakrywkowych *(lig. aryepiglottica)* staje się wejście do krtani jeszcze ciaśniejszém, wątpić więc musiałem, czybym w taki sposób o wiele pewniéj dostał się do wyrośli, niżeli wprowadzając narzędzia przez usta, nie torując bynajmniéj drogi sztucznéj. Prócz tego obawiałem się przetoki (fistuły) połykowéj, wypadek, którego do niepodobnych wcale policzyć nie należy.

Nie pozostało mi więc nic innego, tylko wyszukać drogę, która wprost do wnętrza krtani wiedzie, a takich było dwie, uwzględniając położenie wyrośli i pewność usunięcia tychże. I tak, albo przeciąć należało zasadę nakrywki krtaniowéj w poprzecznym kierunku tuż nad górnym brzegiem chrząstki tarczykowéj, albo rozszczepić krtań na pionowéj średniéj linii obu chrząstek tarczykowych, posuwając nóż wzdłuż przedniego kąta szpary głosowéj.

Działając sposobem tamtym tworzy się koniecznie ranę najniekorzystniejszą, co już na trupie jak najwyraźniéj się pokazuje a nie dopiero na żyjącym. Obrałem dla tego rozszczepienie krtani jako metodę, podług któréj działając, daje się ranie krtaniowéj kształt najdogodniejszy, wnętrze głośni łatwo obejrzeć można i najkorzystniejsze zarazem otrzymuje się warunki dla terapij wszelkich przykrych wypadków, tak podczas operacyi saméj jak i późniéj.

Potrzeba mianowicie było pamiętać o wydarzyć się mogącym krwotoku podczas operacyi, niemniéj téż w dalszym przebiegu, o zapaleniu następowém narzędzia tyle tkliwego wzniecającém obawę uduszenia. —

Obu przypadkom zapobiedz obiecywała wykonana poprzednio tracheotomia i wprowadzona do tchawicy rurka dokładnie takową wypełniająca.

Zadałem sobie pytanie, czyli wykonać operacyą zamierzoną za dwoma posiedzeniami, jak to Ehrmann uczynił, czy za jednem? Skłoniłem się do ostatniego, z powodu, że cała operacya przez to o wiele prościejszą się staje, a możliwym niebezpieczeństwom zapobiedzby się dało w taki sposób, że n. p. w razie krwotoku z przeciętéj krtani, wsunęłoby się rurkę do tchawicy, przedłużywszy w razie potrzeby cięcie ku dołowi; późniejszą zaś porą okazującéj się opuchlinie głośni *(oedema glottidis)* zaradzićby można w ten sam sposób, zdjąwszy ze szyi opaskę łączącą brzegi rany z sobą.

Pozostała jeszcze tylko obawa o przyszły los narządu głosowego cierpiącéj dziewczyny, pytałem mianowicie, czy może skutkiem operacyi nie nastąpi na zawsze całkowita utrata głosu? Nie spuszczając z oka, że taki wypadek zdarzyć się może, zastanawiałem się nad prawdopodobieństwem onegoż, i przyszedłem do tego przekonania, że obawiać się go nie należy, jeżeli się dopełni następujących warunków.

I tak, jeśli się wykona cięcie ściśle w samym przednim kącie szpary głosowéj, zgoła na pionowéj linii spojenia chrząstek tarczykowych, jeżli przy rozwieraniu brzegów rany krtaniowéj za pomocą małych haczyków i przy wycinaniu wyrośli z krtani postąpi sobie operator z wszelką oględnością, na ten czas nie uszkodzi bynajmniéj właściwego narządu glosowego i nie da powodu do gwałtownego zapalenia tegoż, któreby może do zropienia krtani poprowadziło. Ponieważ więc z wszelką pewnością twierdzić można było, iż przy tak pomyślnych stosunkach żadnego nie dozna nadwerężenia ani narząd nerwowy, ani ruchowy, ani téż względny układ ścian krtaniowych do siebie nawzajem, mianowicie co do brzegów rany, bynajmniéj nie ulegnie zmianie, gdyż po zagojeniu téjże rany te same punkta z sobą się stykać będą jak przedtém, dla tych to powodów z niejaką pewnością przypuścić można było, że operacya nie koniecznie głos zniweczy.

Po takiéj rozwadze przystąpiłem do zamierzonego dzieła. Uśpiłem chorą chloroformem, by dogodzić jéj życzeniu, jednak tylko do chwili zu-

pełnego odsłonienia krtani na linii przeciąć się mającéj, co w taki sposób uskuteczniłem, że przeciąłem skórę na saméj środkowéj linii szyi w długości dwóch cali tnąc w głąb, aż się okazała część błony podjęzykowo-tarczykowatéj (*membrana hyothyreoidea*), krtań sama, i druga chrząstka tchawiczna zupełnie czysta i nie brocząca. Tymczasem wróciła była niemal zupełnie przytomność u choréj.

Przekłułem teraz nożem składanym (*bistouri*) więzadło stożkowate (*Ligamentum conoideum*) tuż nad brzegiem chrząstki pierścieniowatéj, posuwając ostrze nożyka aż do dolnego brzegu chrząstki tarczykowéj. W okamgnieniu przedarło się powietrze sycząc tym otworem, krwotoku nie było żadnego. Tym samym otworem wsunąłem nożyk guziczkowaty i przeciąłem od ręki jednem cięciem chrząstkę tarczykowatą, kierując narzędzie ku wycięciu na górnym brzegu krtani, utwierdziwszy wprzód krtań całą za pomocą haczyka ostrego, wbitego do tchawicy nad drugą chrząstką téjże. Przy têm doznawałem uczucia, jakobym przecinał ser szwajcarski, oraz spostrzegłem nieco płynu wyciekającego obok ostrza narzędzia. W téj chwili też chora kaszleć poczęła, stała się niespokojną, krwotok zaś był nieznaczny. Śpiesznie utkwiłem teraz w środku każdego z brzegów rany krtaniowéj haczyk i rozwarłem ranę tak dalece, iż wygodnie wejrzeć mógłem do wnętrza krtani. Na wyrośle zwróciłem najprzód moje oko, lecz zdziwiony spostrzegłem, że polip, którego wielkość oceniałem jakoby grochu, okazał się w postaci małego i białawego szczątka tkaniny, który na obu brzegach rany krtaniowéj odpowiednio przedniemu kątowi głośni miał siedzibę. Okok niego znajdowały się wyrośle zbitsze, stożkowate, wielkości główki od szpilki, bledsze niżeli ościenna błona śluzowa, która w lżejszym stopniu była nieżytowo rozpulchnioną. Powtórne staranne obejrzenie wnętrza krtaniowego nie wykryło żadnych innych wyrośli, wyciąłem przeto nożyczkami co oddalić należało, przekonałem się, że żadnego z więzadeł głośni bynajmniéj nie uszkodzono, i pocieszałem siebie co do zarzutu sobie uczynionego, jakobym mylnie rozpoznał obecność polipa wielkości grochu, têm, że polip na linii cięcia położony koniecznie przeciąć musiano, z powodu więc obrażenia, niemniéj i silnego kaszlu pozbył się płynnéj treści swojéj, dla tego li tylko szczątki swoje mógł okazać, za czém też przemawiał płyn sączący się obok noża krtań przecinającego.

Operacyą zaledwie zakończyłem, kiedy mi zemdlała na pół dziewczyna, co za skutek uśpienia chloroformem uważałem, ponieważ właściwe stosunki osobnicze większéj niż zwyczajnéj ilości chloroformu wymagały. Za chwilę przyszła znów do siebie za użyciem zwykłych środków. Jestem zdania, że owo omdlenie w żadnym związku nie było z rękoczynem samym.

(*D. c. n.*)

O gorączce powrotnéj,

(*febris recurrens*, *relapsing fever*)

panującéj nagminnie w Kamieńcu, w końcu 1864 i na początku 1865 roku.

podał

Dr. Józef Rolle.

(Ciąg dalszy).

Zaraźliwość. Że gorączka powrotna jest zaraźliwą, tego dowodzi to, że zwykle jéj ulegali członkowie jednéj rodziny, albo mieszkańcy jednego domostwa, połaci, jednocześnie lub też po kolei, tak n. p. doglądaliśmy często po osób 5 w jednem mieszkaniu osiadłych a przerzeczoną chorobą dotkniętych, czcigodny Dr. Kremer w jednêm mieszkaniu 7 wypadków postrzegał, odosobnione zaś, pojedyncze wypadki stanowiły wyjątek. Wreszcie na potwierdzenie zaraźliwości przytoczymy następujący wypadek: izraelita młody, osiadły na polskich folwarkach uległ gorączce powrotnéj w grudniu, siostra jego mieszkająca po drugiéj stronie rzeki na wałach, gdzie dotąd gorączki powrotnéj wcale nie postrzegano, troskliwa o brata, wzięła go do siebie, i wkrótce sama wraz z mężem i dorosłemi dwiema córkami uległa w mowie będącéj niemocy.

Rokowanie niepewne, — z natężenia choroby nic jeszcze wnioskować nie można, często bowiem błahe na pozór przypady, ulegają raptownemu pogorszeniu i śmierć prawie nagle zmiata biedną ofiarę z tego świata.

Gorączka powrotna zwyczajna, albo niby-durzyca żółciowa mniéj jest niebespieczną od gorączki powrotnéj z przewagą przypadłości nerwowych (nazwałbym ją gorączką powrotną nerwową?), na 40 przypadków pierwszéj mieliśmy 4 zgony (10%), na 10 ostatniéj 2, (20%).

Żółtaczka trwająca w ciągu pierwszego bezgorączkowia nic jeszcze nie znaczy, ale wzmagające się zabarwienie skóry na początku drugiego okresu znamionuje postać choroby zjadliwą i upartą.

Utrata przytomności w gorączce pierwotnéj zwyczajnéj, trwająca niezmiennie, rokuje smutne rozwiązanie choroby.

Rokowanie mniéj pewne, kiedy do przypadłości nerwowych dołącza się biegunka bardzo trudna do powstrzymania a szybkie sprowadzająca wyniszczenie.

Inne powikłania zdają się nie wpływać na pogorszenie choroby.

Co do rokowania o powrotach napadów, to i tutaj nic pewnego nie zdobyliśmy jeszcze, nie możemy bowiem po ukończeniu jednego naprzykład paroksyzmu wnioskować, czy drugi po nim nastąpi lub nie; wprawdzie jeden z lekarzy Petersburskich Dr. Malinin, radzi tu ostatecznie miéć na względzie rozszerzenie żrenic, wiemy zkąd inąd, że jest to przypadłość stale towarzysząca gorączce powrotnéj, otóż według jego postrzeżeń jeżeli po przebytym napadzie, rozszerzenie się to nie maleje, a *in statu quo* pozostaje, wówczas należy się obawiać powrotu choroby, przyznajemy, żeśmy nie byli w możności sprawdzenia dotąd tego postrzeżenia, w każdym jednak wypadku zapisujemy sam fakt, może kto z czytelników będzie pod tym względem od nas szczęśliwszy.

Leczenie rozpada się na leczenie saméj choroby, górujących przypadów i powikłań jednocześnie występujących z niemocą rzeczoną.

Co do pierwszego, ze smutkiem wyznać musimy, że terapia dotychczasowa jest tu bezsilną w całém znaczeniu tego wyrazu, na zmniejszenie natężenia napadów wcale nie wpływa, na usunięcie ich powrotu także, lekarz w obec przerzeczonéj sprawy chorobowéj jakby z zawiązanemi oczyma, kroczy po omacku, działać musi jeno przeciw przypadom, więc leczenie symptomatyczne stosuje.

Co do nas, staraliśmy się o ile możności unikać energicznych leków, pracując tylko nad tém, by choroba prawidłowym szła torem, to też terapia nasza ograniczała się do stósowania li tylko przepisów hygienicznych i dyetetycznych. A więc najprzód zalecaliśmy przewietrzanie częste mieszkania, z wiosną zaś, kiedy dni cieplejsze nastały, przewietrzanie to uskuteczniališmy za pośrednictwem przedmuchów (cugów) powietrza, z zachowaniem wszelako téj ostrożności, żeby chory znajdował się po za prądem przedmuchu; usuwaliśmy z mieszkania zdrowych, tam gdzie przeludnienie było za wielkie, pościel czystą, okrycie lekkie, za pokarm trochę lekkiego bulionu, mleko tam, gdzie biegunki nie było, za napój dobrą źródlaną wodę, która w mieście naszém pozbawioném studni, stanowi przedmiot zbytku, niedostępny w zwykłych warunkach dla uboższéj ludności zadawalającéj się wodą rzeczną, cuchnącą, mętną i gnijącemi odpadlinami przepełnioną; zalecaliśmy nadto też wodę z przymieszką kwaskowatych albo aromatycznych syropów (cytrynowy, wiśniowy, pomarańczowy), niekiedy przy niewielkiéj bębnicy a upartych nudnościach limonadę słabo ocukrzoną. Nadto nacieranie całego ciała zimną wodą po kilkakroć dokonywane z zimnemi okładami na głowę uzupełniało kuracyą.

W okresie bezgorączkowia, najprzód przeniesienie chorego do zdrowszéj części miasta, gdzie powrotnéj gorączki nie postrzegano, albo i za miasto, gdy to być mogło, wielce się przyczyniało do poskromienia choroby; wewnątrz w tymże czasie siarczan chininy w niewielkich dawkach (po ziarn dwa, — dwa, trzy razy na dzień), gorzkie ziółka profess. Dietla, celem pobudzenia łaknienia, nic nadto. W postaciach gorączki powrotnéj łagodnym nacechowanéj przebiegiem wystarczało takie leczenie, drugi napad bywał zwykle słabszy, przypadłości mniéj dokuczliwe, pot mniéj obfity, chory też potem, aczkolwiek zmęczony powoli do sił powracał, a z niemi i zdrowie odzyskiwał; w porze wyzdrawiania najdłużéj dokuczały bóle w dolnych kończynach, wówczas zalecaliśmy z pożądanym skutkiem aromatyczne zimne nacierania (*Spir. Lavandul., spir. Camphorat. aa port. aequal.*)

(*D. n.*)

KILKA UWAG
opartych na własnych spostrzeżeniach klinicznych nad usypianiem chorych za pomocą chloroformu w różnych celach leczniczych.
(z przeszłych lat kliniki chirurgicznéj)

napisał Jan Gawlik,
t. adj. klin. lek. Wszechn. Jagiell.

(Ciąg dalszy.

W obec sprzyjających okoliczności uśpieni, jeżeli tylko w stósownéj chwili oddalono od nich chloroform, po największéj części przebudzają się sami, albo podczas ukończenia operacyi, lub bezpośrednio po dokonaniu téjże, albo téż w chwili, gdy im się opatruje ranę operacyjną. Mnie przynajmniéj rzadko kiedy się zdarzyło, bym potrzebował osobliwszych w takich razach do cucenia środków.

Raz obudzony z odurzenia chory, otworzywszy machinalnie oczy, patrzy się zwykle wprost, nadzwyczaj zimno i obojętnie; prawie nigdy nie odpowiada na pierwsze zapytania, a dopiero po chwili, gdy budzące się w ranie bóle przywracają mu zupełną przytomność, otwiera spragnione usta, ale tylko, by zażądać jakiego napoju, poczém dopiero słabym, ledwo zrozumiałym odpowiada głosem.

Ale są i tacy, którzy, jakkolwiek przebudzeni, długo jeszcze błędnym wodząc wźrokiem, zdają się nic nie widzieć, ni słyszeć, aż dopiero przeniesieni na inne miejsce, zwolna po niejakim czasie odzyskują przytomność.

Uważałem nareszcie i takich, którzy po operacyi otworzyli wprawdzie oczy, ale tylko, by zamknąwszy je, zaraz usnąć napowrót. Takich to najlepiéj zostawić samym sobie, by im nie przerywać zbyteczném cuceniem snu, z którego oni zwykle w godzinę późniéj w bardzo dobrém obudzają się usposobieniu. Z tego to względu radziłbym nawet, by po większych, boleśniejszych operacyach nie koniecznie przebudzać śpiących spokojnie, zwłaszcza takich, gdzie tętno i oddech do prawidła już powróciły, jeżeli tylko nie wymagają tego inne przypadkowe okoliczności, a to najbardziéj dla tego, iż niektórzy operowani po natychmiastowém przebudzeniu na tak gwałtowne uskarżają się bóle, żeby ich wnet wypadało uśpić napowrót. Nie jestże więc rozumniéj zamiast zadawania im późniéj makowca, zostawić ich nieco dłużéj w tém dobroczynném uśpieniu, dopokąd sami dobrowolnie nie ockną się ze snu w obec daleko pomyślniejszych stosunków, bo na swojém łożu, z zaopatrzoną już dobrze raną, gdzie także i bóle po większéj części już się ukoiły.

Uwzględniając własne chorych zeznania, tyle tu co do czucia powiedzieć mogę, iż ogólnie, gdzie była zupełna bezprzytomność władzy i umysłu, albo gdzie obok zupełnéj bezwładności pozorna tylko przytomność, lub obok bezprzytomności pozorna bezwładność, tam operowani żadnych nie czuli bólów, nic sobie bowiem nie przypominali z operacyi; gdzie obok pozornéj przytomności umysłu silne było oddziaływanie, tam sobie przypominali cokolwiek, ale tylko jakby przez sen; gdzie zaś pozorna była z początku bezprzytomność tak umysłu jak władzy, tacy operowani czuli bóle, ale tylko z początku operacyi, twierdząc, że późniéj nie wiedzieli, co się z niemi działo, rzecz naturalna, bo zwykle tacy na pozór bezprzytomni w ciągu operacyi w obec dalszego chloroformowania zasypiają dokładnie; nareszcie częściowo tylko uśpieni zeznali, że wiedząc wszystko, co się z nimi działo, czuli bóle, ale bardzo znośne.

Zresztą to także zauważałem powszechnie, że całe zachowanie się chorych podczas usypiania i następnéj operacyi, zależało głównie tak od stopnia wykształcenia, jakoteż od usposobienia przedoperacyjnego dotyczącéj osoby. I tak lękliwi, bojaźliwi, rozpaczający chorzy, najwięcéj robili nam kłopotu, za to téż rzadko który usnął tak dokładnie, by sobie nie zapamiętał jakiegoś choćby przelotnego bólu z operacyi, gdy przeciwnie osoby z należytém wychowaniem i wykształceniem odważne, zdecydowane, spokojnie zasypiały, a zasnąwszy należycie podczas operacyi albo zupełnie cicho spoczywały, albo téż cokolwiek tylko oddziaływały, z którego to powodu prawie żadna z nich nie przypominała sobie żadnego z operacyi bólu.

W jaki sposób działa chloroform na ustrój nerwowy, nie tutaj miejsce dochodzić. Chciałem tylko przekazać skutki, o których zbawienności prawie codzień mamy sposobność naocznego przekonania się.

To tu także muszę jeszcze nadmienić nawia-

sowo, iż przerzeczona mieszanina chloroformu z powietrzem, zastósowana oględnie, wcale nie utrudnia oddechu, owszem czyni go wydatniéjszym, pełniejszym, bo głębszym, a tylko ruchy sercowe do najniższego może zwolnić stopnia.

Stósownie do tych pobieżnych spostrzeżeń można śmiało chloroformować każdego chorego, jeżeli tylko w jego narządzie krążenia i oddychania nie ma znacznych zboczeń. Z téj to przyczyny nie radziłbym usypiać chorych ze znacznemi wadami sercowemi, gdzie obieg i skład krwi nie prawidłowy, gdyż nic łatwiejszego, jak utrudniwszy chloroformem jeszcze bardziéj upośledzone już przedtém krążenie, a zatém i odnowę krwi, uśpić ich na wieki.

Zresztą żadna inna choroba, ni wiek, ni płeć nie stanowią tutaj szczególowego przeciwskazania: chloroformem znieczulałem starców, usypiałem dzieci, tudzież różne inne nad podziw schorzałe, wynędzniałe osoby, a zawsze z pomyślnym skutkiem, bez żadnych zagrażających życiu przypadów. Jedna nieprzyjemność, jaka się może często wydarzyć, są wymioty, które u drażliwych osób czasem podczas przydłuższéj nieco operacyi, częściéj jednak po ukończeniu takowéj pojawiać się zwykły. Ale i temu można częstokroć zapobiedz, jeżeli się takich chorych dzień przed operacyą na ściśléj wytrzyma dyecie, gdyż po największéj części tylko przepełniony żołądek jest tak czułym na chloroform oddziaływaczem, jakkolwiek i tego zaprzeczyć nie można, że chloroform sam przez się u osób drażliwych może wywołać nerwowe odruchy przewodu pokarmowego. *(D. n.)*

ROZMAITOŚCI.

POSIEDZENIE

Oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich c. k. Tow. nauk. krak. z dnia 15 lipca r. b.

I. Piotrowski. Wzmianka uprzednia o nowym wypadku swych doświadczeń względem wpływu nerwu błędnego na ruchy sercowe. — II. Kuczyński: Wywód uzupełniający co do błędów termometrycznych wynikających z różnéj i zmiennéj rozszerzalności narzędzi szklanych. — III. Skobel: Sprawozdanie o nadesłanym rękopisie p. Dr. A. Rehmana mającym napis: „O roślinności Bieskidów zachodnich“.

I. Zamawiając sobie głos na zebranie przyszłe celem wyłuszczenia najświeższych swoich doświadczeń, podjętych ku wyjaśnieniu spornego dotąd pytania, co do wpływu nerwu błędnego *(N. vagus)* na ruchy sercowe, professor Piotrowski dla zapewnienia sobie pierwszeństwa odkrycia, widział się spowodowanym donieść już uprzednio o nowym i ciekawym wypadku odnośnych badań, wedle którego n e r w b ł ę d n y j e s t p o p r o s t u n e r w e m r u c h o w y m d l a m i ę ś n i p o d ł u ż n y c h s e r c a.

II. Na posiedzeniu z. dnia 13 maja r. b.*) Prof. Kuczyński podał był owoce swoich poszukiwań co do błędów termometrycznych będących wynikiem różnéj rozszerzalności narzędzi szklanych. Znalazłszy wzór algebraiczny do obliczenia różnic między stopniem ciepła rzeczywistym a wskazanym przez ciepłomierz o rurce ze szkła pewnéj danéj, byle stałéj rozszerzalności doszedł do wypadku, iż jak długo rozszerzalności szkła i użytego płynu są ilościami stałemi, różnica wzmiankowana jest funkcyą jedynie téjże rozszerzalności i stopnia ciepłoty rzeczywistéj a całkiem niezależną od rozszerzalności płynu w rurce szklanéj zawartego; stosuje się więc zarówno do ciepłomierzów rtęciowych, jak i powietrznych lub jakąbądź inną cieczą lub gazem napełnionych.

W dalszym toku swych badań Prof. K. znalazł wzory algebraiczne ku obliczeniu błędów termometrycznych przy zmiennéj rozszerzalności szkła, t. j. różnéj przy różnym stopniu ciepłoty i według nich ułożył 3 tablice. W pierwszéj obok współczynników średniéj rozszerzalności sześciennéj, jednostopniowéj szkieł badanych przez Regnaulta (kryształowe z Choisy i zwykłe białe), tudzież rtęci, dla różnych stopni ciepłoty, poumieszczał otrzymywane z obliczeń wartości na odpowiednie tymże stopnie wskazywane na ciepłomierzu sporządzonym z tego lub owego szkła, tudzież różnicę tak między stopniem ciepła rzeczywistym a wskazywanym, jak również między ilością wskazywaną na jednym termometrze a ową na drugim. Na tablicy 2giéj toż samo zastósował do ciepłomierzów powietrznych; tablica zaś trzecia okazuje wypadki takichże obliczeń przy różnéj wprawdzie rozszerzalności szkła, lecz w przypuszczeniu, iż takowa jest niezmienną. Wykładający ze swych badań, wywiódł pewne prawa, z których podajemy najgłówniejsze:

1sze. Ciepłomierze zrobione według téj zasady co rtęciowe, okazywać będą tylko 2 ciepłoty dokładnie, t. j. z e r o i s t o, wszystkie zaś inne niedokładnie, mimo podziałki dokonanéj jak najtroskliwiéj i niezmiennéj rozszerzalności tak płynu wypełniającego jak i naczynia szklanego. W tym razie, jak to już wyżéj powiedziano, błąd zależeć będzie jedynie od współczynnika rozszerzalności szkła, nie zaś płynu zawartego w ciepłomierzu. Błąd podziałki będzie dodatnym w ustępie głównym, ujemnym zaś dla stopni ciepłoty niższych z e r a, a wyższych nad s t o. Liczebna wartość jego po za ustępem głównym tém będzie większa, im więcéj się oddalimy od punktów stałych, w ustępie zaś głównym jest największa w środku podziałki.

2re. Jeżeli współczynniki rozszerzalności są zmienne według różnéj ciepłoty, wtedy błąd ciepłomierza zależy nietylko

---

*) Obacz Przegląd lek. Nr. 26. str. 160.

od współczynnika rozszerzalności szkła, lecz także od stosunku różnic współczynników płynu i szkła przy różnych ciepłotach i może być dodatnym, zerem, lub ujemnym według wartości pewnego wyrazu algebraicznego wchodzącego w skład odnośnego wzoru służącego do obliczenia. — Jeżeli więc słusznêm okazuje się zdanie REGNAULTA i PIERRA co do niedokładności cieplomierzów rtęciowych z powodu niejednostajnéj rozszerzalności szkła, to twierdzenie tamtego, jakoby wpływ ten mylący szkła, nie objawiał się na ciepłomierzach powietrznych, jest w sprzeczności z wypadkiem tych badań i obliczeń, okazujących przeciwnie, iż różnice tu zachodzą nie o wiele mniejsze, niż w termometrach rtęciowych, tylko co do znaku przeciwne, t. j. nie dodatne jak w tych ostatnich, lecz ujemne.

III. Przewodniczący (Prf. SKOBEL) podał treściwą wiadomość o nadesłanéj pracy rękopismiennéj p. Dr. A. REHMANA mającéj napis: O roślinności Bieskidów zachodnich. W tym celu przeczytał wstępne uwagi tudzież kilka okresów streszczających osnowę rzeczy. Autor zwraca uwagę na odrębne piętno zachodniego pasma Bieskidów ponad źródłami Soły i Skawy, odznaczającego się największemi wzniesieniami i szczytami wznoszącemi się nad górną granicę buków, gdy Pilsko i Babia góra wystrzeliły w krainę Alpejską.

Bieskid szląski i część orawskiego ponad źródłami Soły pod względem botanicznym jednę stanowią całość różną od reszty zachodnich Bieskidów gromadnêm wystąpieniem buków i lasami mającemi postać dziewiczą. Punktem środkowym są okolice Raczéj-hali i Rycerki. — Im daléj od nich tym słabiéj rośnie buk, tym więcéj przymięszywa się drzew szpilkowych biorących coraz bardziéj górę nad nim a wreszcie wypierających go całkiem.

Pilsko znów i Babia góra ma roślinność, któréj cechą właściwą jest kosodrzew i wielka liczba roślin alpejskich, a różni się od Bieskidu szląskiego i drugiéj części orawskiego zniknięciem lasów bukowych.

Opisawszy po kolei właściwe znamiona geologiczne, topograficzne i botaniczne pojedynczych okolic zawiera rozprawa w końcu: „Przegląd roślin znalezionych dotąd w Bieskidach zachodnich".

Uchwalono pracę tę jako owoc samodzielnych i pilnych badań ogłosić w Roczniku Tow. nauk. O.

Skazówka do poszukiwań fizyograficznych.

(Dodatek do odezwy Komissyi fizyograficznéj).

(Ciąg dalszy).

B. Meteorologia.

Do dostarczenia wiadomości z zakresu Meteorologii, przyczynić się można w rozmaity sposób, według rodzaju zjawisk mających być przedmiotem spostrzeżeń i usilności, jaką tego rodzaju spostrzeżeniom poświęcićby należało. Według tego obserwacye mogą być stałe czyli dokonywane codziennie, albo wypadkowe; stałe znowu albo ogarniają wszystkie rodzaje zjawisk, lub ograniczają się do niektórych.

1. Do obserwacyj stałych zupełnych potrzebne są następujące narzędzia: *a*) barometr dokładny, najlepiéj dwuramienny wraz z termometrem; *b*) 2 termometry połączone ze sobą, tworzące tak zwany psychrometr; *c*) chorągiewka wskazująca kierunek wiatru; *d*) deszczomiar i *e*) ozonometr.

Komisya obowiązuje się na żądanie pośredniczyć w nabyciu tych narzędzi, porównywać takowe z narzędziami krakowskiemi, oraz dać potrzebną instrukcyą co do ich sposobu umieszczenia i użycia, posłać formularze do wpisywania dostrzeżeń, a następnie zająć się ich umiejętnêm opracowaniem i ogłoszeniem.

2. Spostrzeżenia codzienne częściowe polegałyby na stałêm obserwowaniu pewnych tylko zjawisk meteorologicznych. Tu np. należałyby same obserwacye termometryczne, lub same barometryczne, ozonometryczne, ombrometryczne (co do oznaczenia ilości wody spadłej z deszczem lub ze śniegiem); lub wreszcie przy zupełnym braku wszelkich narzędzi, stałe notowanie kierunku i mocy wiatru, stanu nieba, postaci obłoków i kierunku ich ruchu; tudzież dni dżdżystych, śnieżnych, pochmurnych i pogodnych.

Spostrzeżenia te choć tylko częściowe, niemniéj jednak wymagają zastosowania się do ogólnego planu: z tego powodu osoby mające chęć zajęcia się niemi, zechcą się zgłosić do Komissyi, w celu otrzymania bliższéj instrukcyi i formularzy do wpisywania.

Tak do jednych jak do drugich z wymienionych tu spostrzeżeń stałych, można używać narzędzi nawet jeszcze nieporównanych z krakowskiemi, byle tylko zawsze tych samych. Porównanie nastąpić może przy zdarzonéj sposobności w czasie objazdu kraju przez osobę od Komissyi wydelegowaną.

Umiejętne opracowanie i ogłoszenie obserwacyj częściowych, jak wyżéj zupełnych, Komissya również przyjmuje na siebie.

3 Spostrzeżenia wypadkowe odnoszą się do zjawisk nadzwyczajnych, jakiemi są: zorze północne, znaczniejsze zorze zachodnie i wchodnie, meteory, gwiazdy spadające, słupy jasne przy wschodzie i zachodzie słońca, koła przy słońcu i księżycu, przysłońca, trąby powietrzne, wichry, burze, gradobicia, deszcze nadzwyczaj ulewne, wylewy wód i trzęsienia ziemi.

Szczególniéj pożądane są doniesienia o gradobiciach i burzach z zaznaczeniem chwili rozpoczęcia się i ukończenia, kierunku wiatru przed rozpoczęciem, w czasie i zaraz po przejściu gradobicia lub burzy, tudzież z dokładnem wskazaniem miejsca (miasta lub wsi), z dodaniem czy całe miasto lub wieś, czy też część tylko nawiedzoną została. W ostatnim razie wykazanie granic pasu wytkniętego według mapy katastralnéj.

Komissya z wdzięcznością także przyjmie wiadomości o burzach, gradach, wylewach wód w latach przeszłych z dodaniem źródła (tj. ksiąg gospodarczych, kalendarzy, domowych zapisków i t. d.), z którego te wiadomości zaczerpnięte zostały.

4. Osoby w górach zamieszkałe wielceby się przyczyniły do celów Komissyi, zapisując codziennie wysokość chmur,

tudzież w porze jesiennéj, zimowéj i wiosennéj wysokość granicy śniegów.

W tym celu należałoby na stokach gór obrać sobie kilka punktów, dokładnie oznaczyć się dających i z miejsca obserwacyi widzialnych, jakiemi są np. krzyż, figura, drzewo osobno stojące, chata i t. p. tudzież kilka wierzchołków różnéj wysokości i w różnych stronach; następnie spisawszy je na osobnym arkuszu, każdemu takiemu punktowi dać osobny znak np. głoskę *a*, *b*, *c* i t. d., a przy zapisywaniu wyrażać tylko krótko: „chmury sięgały tylko po punkt *a*, *b* i t. d.", „granica śniegu dochodziła do *g*", „śnieg tajeć rozpoczął między *k* i *l*" i t. d. Komissyi zadaniem będzie, w celu zużytkowania tych zapisków, postarać się o wyznaczenie rzeczywistéj wysokości (nad poziom morza) punktów przez obserwotora obranych.

Przestrogi ogólne. Spostrzeżenia meteorologiczne któregobądź zakresu wtedy tylko naukową wartość mieć mogą, jeżeli każda okoliczność podana jest z całą sumiennością.— Tak np. lepsze są dostrzeżenia, których zapiski są przerwane dla zaszłéj częstokroć przeszkody, niż takie, w którychby nie zapisana w właściwym czasie i opuszczona obserwacya na domysł była dopełnioną. Konieczną jest także rzeczą każde uszkodzenie narzędzia, wraz z datą kiedy nastąpiło, w dzienniku spostrzeżeń zanotować, równie jak zmianę miejsca obserwacyi lub obserwatora.

Życzliwe przedsięwzięciu Komissyi osoby, zechcą opisy wszystkich zjawisk podawać w wyrazach krótkich, bez teoretycznych wyjaśnień. Ktoby wszelako zajmował się bliżéj meteorologią lub klimatologią, ten wyłożywszy swój pogląd w rozprawie, zechce ją również nadesłać Komissyi fizyograficznéj, która albo ogłosi ją w pismach Towarzystwa naukowego, lub gdyby tego uczynić nie mogła, autorowi powróci.

(*D. c. n.*)

WIADOMOŚCI Z UNIWERSYTETU.

Wykłady są na ukończeniu. Wkrótce rozjeżdżać się będą uczniowie i Professorowie. Odbyć się jeszcze mają: wybór Rektora na rok szkolny 186⁵/₆ i posiedzenia, na których życzenia i wnioski tyczące się nauki i karności akademickiéj będą przedmiotem szczegółowych obrad. Nie wątpimy, iż niemi kierować będzie duch życzliwości dla wiekowej naszéj Wszechnicy.

Na jedném z ostatnich posiedzeń Wydziału lekarskiego uchwalono, ażeby stósownie do ustawy w innych Uniwersytetach Austryackich przestrzeganej, i do statutu Uniw. Krakowskiego, kandydaci chcący otrzymać stopień Doktora medycyny tylko przez dwa półrocza uczęszczali do kliniki chirurgicznéj. Podzielamy w zupełności to zdanie Wydziału lekarskiego, gdyż Doktor medycyny, nie zajmujący się praktyką chirurgiczną, w ciągu jednego roku snadno nabyć może potrzebnych mu wiadomości chirurgicznych. Życzyćby tylko należało, żeby pod względem umiejętnym ujednostajnienie i równouprawnienie wszystkich Uniwersytetów austryackich jak najprędzéj nastąpiło!

W. Ministerstwo stanu nie potwierdziło Dra Gawlika, którego Wydział lekarski na przedstawienie Profess. Dietla, jednogłośnie Adjunktem kliniki lekarskiéj mianowało. Nie udało się wprawdzie, ówczesnemu panu Dziekanowi narzucić Professorowi innego Adjunkta, nie mającego opinii Wydziału za sobą. W. Ministerstwo, chociaż nie potwierdziło Dra Gawlika, nie mianowało jednakże tego kandydata Adjunktem, którego ówczesny pan Dziekan przedstawić sobie pozwolił. Żałować atoli należy, że nominacya p. Dra Gawlika, odznaczającego się pracowitością i celującym postępem naukowym nie przyszła do skutku, tém bardziej, że mianowania Adjunktów, podług istniejących przepisów, wyłącznie do Wydziałów należy, tym razem odstąpiono zupełnie od tego przepisu, jak się zdaje, za pośrednictwem ówczesnego Senatu i władz krajowych. Nie możemy też przemilczeć téj okoliczności, iż p. Dr. Gawlik, pełniąc przez 14 miesięcy obowiązki Adjunkta, nie pobierał żadnéj pensyi, lecz, ponieważ ubogi, z wypożyczanych funduszów utrzymywać się musiał, gdyż odmowny reskrypt ministeryalny dopiero w pierwszych dniach lipca doszedł do wiadomości Wydziału.

Z Żegestowa.

Z nastaniem pogody, zdrojowiska nasze zaludniają się coraz więcéj. Od 1go do 15go lipca przybyło do Żegestowa 33 osób, t. j. z różnych obwodów Galicyi 26; z Polski Kongresowéj 6 i jedna osoba z Węgier. Piękna pora czasu sprzyja nader leczeniu zdrojowemu i dozwala używać kąpieli rzecznych w Popradzie ze skutkiem bardzo zbawiennym. Ilość kąpieli waniennych wynosi dotąd 800, stosunkowo nie dużo, a to z powodu niemałéj liczby bawiących tu chorych piersiowych, u których leczenie zdrojowe polega przeważnie na piciu wody lekarskiéj, używaniu żentycy górskiéj, jak niemniéj przyjaznych wpływów klimatycznych zdrojowiska samego. —

Otwarcie stacyi telegraficznej w Szczawnicy zapewniło temu zdrojowisku, a zwłaszcza gościom je odwiedzającym nie małą wygodę.

Nekrologia.

Dnia 10 Lipca r. b. umarł w Rzeszowie Dr. Jan Towarnicki, wysłużony lekarz obwodowy, przeżywszy lat 92.

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

NAJNOWSZE DZIEŁA LEKARSKIE ZAGRANICZNE.

Ritter, Dr. Carl, die Struktur der Retina dargestellt nach den Untersuchungen über das Walfischauge. Mit 2 Kupfertafeln. Leipzig. 1864.

Casper, Joh. Ludwig, Practisches Handbuch der gerichtlichen Medicin nach eigenen Erfahrungen. Zwei Bände, mit einem Atlas von 10 kolorirten Tafeln. Berlin. 1864.